Wydanie wieczorne.

Rok III. Kraków-Podgórze, środa 15 lutego 1905. Nr 41

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50 Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy — 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

TELEGRAMY „NOWIN".

Czego się spodziewać?

Petersburg. (Tel. wł.) W rozmowie z pewnym dziennikarzem Witte wyraził się, że komitet ministrów naradza się także nad sprawą polską. Witte oświadczył, że Królestwo może liczyć tylko na pewne reformy, ale nie może spodziewać się daleko sięgających zmian, gdyż przeciw temu stanowczo protestują Niemcy, grożąc w przeciwnym razie zerwaniem przyjaznych stosunków z Rosyą.

Ofiary rzezi.

Warszawa (tel. wł.) Według pobieżnych obliczeń, liczba ofiar w Królestwie Polskiem wynosi **1600 zabitych** i przeszło **6000 rannych.**

Gwałty żołdactwa i policyi, katowanie więźniów, nawet rannych, przez policyę, wzburzyły społeczeństwo do najwyższego stopnia. Wiele sklepów jest znowu zamkniętych, bo kupcy obawiają się nowych rozruchów. Strejkują zecerzy i rzeźnicy.

Węgli brakło.

Czertkow zapewnia **żołdactwu zupełną** bezkarność i demonstracyjnie nagrodził jednego kozaka, który zmasakrował jednego z demonstrantów.

Opowiadają w mieście, że w cytadeli warszawskiej powieszono czterdziestu ludzi.

Ziemski sobór.

Petersburg. (Tel. wł.) Według krążących wieści, sobór zwołany będzie na dzień 4 marca, (rocznica zniesienia poddaństwa chłopów). Nie wiadomo nic o jego składzie. „Nasza żyźń" pisze: Jakiekolwiek będą warunki formalne zwołania, ruch postępowy ale może utracić ani atoma ze swej intensywności. Przeszkody są wielkie, ale tylko dlatego, że leżymy przed niemi na kolanach.

Domniemanym prezydentem soboru jest Witte.

Dalsze telegramy na str. 5.

Kraków dnia 15 lutego 1905.

Smutne wypadki, o których codziennie nadchodzą nowe wieści z Królestwa Polskiego, nie mogą pozostać bez silnego echa po tej stronie kordonu. Cały ogół polski śledzi bacznie te przewlekłe strejki, którym wielokrotnie towarzyszą krwawe starcia z policyą i wojskiem. Pamiętając przedewszystkiem, że to polska krew się leje, bolejąc nad tem i podnosząc głos oburzenia przeciw dzikiemu okrucieństwu, jakiego się dopuszczają władze rosyjskie nawet na najspokojniejszych mieszkańcach kraju — tem głębszym jesteśmy dotknięci smutkiem, że rozumiemy wszyscy całą bezcelowość tego ruchu, zupełny w nim brak myśli kierowniczej.

Wszystkie żywioły społeczeństwa współczują głęboko niedoli ludu robotniczego, postawionego przez rząd rosyjski w takie warunki życia, że nawet zdobywanie elementarnej oświaty i postęp kultury obyczajowej w głównej jego masie jest zatamowany, odciętego zupełnie przez władze od innych warstw społeczeństwa, któreby mogły współdziałać z nim nad poprawą jego doli i wszechstronnem podniesieniem poziomu jego życia — ale tem surowsze potępienie spada na agitujące wśród robotników partye socyalistyczne, wskazujące im drogi działania, które samym robotnikom przynoszą szkodę, cały zaś naród wystawiają na niebezpieczeństwo.

W kołach socyalistycznych, oraz w odbierających od socyalistów natchnienia, do których wieści o wypadkach w Królestwie dochodzą w fałszywem oświetleniu, zaczęło się rodzić błędne pojęcie, jakoby zajścia te były tylko wstępem do ruchu szerszego, do zbrojnego powstania czy rewolucyi. Pogląd ten jest tendencyjnie rozszerzany i na zewnątrz, jakkolwiek poważne organy prasy zagranicznej stanowczo stwierdziły, że stronnictwa narodowe w Polsce nie biorą udziału w ruchu.

Wszelki ruch rewolucyjny, o ileby objął szersze koła naszego społeczeństwa, byłby najzgubniejszym w skutkach, bo spotkawszy się bez żadnej wątpliwości z surową, znaną dobrze ze swego charakteru represyą rosyjską, pozostawiłby po sobie tylko ogólny upadek ducha i ubezwładnienie społeczeństwa w tak ważnej dla niego politycznej dobie.

Cała też opinia polska, świadoma swej odpowiedzialności narodowej, uważa nietylko dążenie do podobnego ruchu, ale wiarę w jego możliwość, za sposób myślenia niedojrzały, wynikający z nieznajomości położenia politycznego naszej ojczyzny. — Poczytujemy też sobie za obowiązek zaznaczyć w sposób jak najbardziej stanowczy, że żadna w tym kierunku agitacya nie wychodzi z polskich sfer politycznych, narodowem ożywionych duchem, że wszelka podobna robota, o ile istnieje, jest prowadzona wbrew ustalonym dążeniom polityki polskiej.

Kto wierzy inaczej, ten jest w błędzie, bardzo szkodliwym dla naszej publicznej sprawy. Kto zaś podnieca dziś ludność Królestwa do rozruchów, działa przeciw własnemu narodowi. Czy źródłem tego postępowania jest niesumienność, czy karygodna lekkomyślność i brak poczucia odpowiedzialności za następstwa własnych czynów — surowy o niem sąd całej poważnej opinii polskiej pozostaje niezmienionym.

Od Redakcyi.

Powyższą odezwę nadesłało nam grono osób, wypróbowanych patryotów, zajmujących w społeczeństwie najpoważniejsze stanowiska, dla których redakcya nasza żywi prawdziwą cześć. Odezwa ułożona została przez to grono pod wrażeniem wypadków w Królestwie Polskiem, które w oczach wielu uchodzą za groźną przygrywkę do powstania. Przeważna część dzienników naszych zobowiązała się do zamieszczenia odezwy tej w jednym dniu, aby zamanifestować łączność i zgodność społeczeństwa w najdonioślejszej sprawie bytu rozdartej Ojczyzny naszej.

I „Nowiny", które tak szerokie mają warstwy czytelników, uważały za wskazane zamieścić powyższą odezwę, na której cel ostateczny się godzą. Celem tym jest uspokojenie umysłów, znajdujących się w stanie gorączkowego wzburzenia, powstrzymanie zbrojnego ruchu, który dzisiaj zaznaczamy: *dzisiaj*, nie ma żadnych widoków powodzenia, a ściągnąłby na kraj największe nieszczęścia.

Godząc się jednak na ostateczną *konkluzyę*, nie możemy pisać się na jej *premisy*. W szeregu artykułów zawarliśmy niedawno pogląd nasz na wypadki w Królestwie Polskiem. Rozważny, *bezstronny* obserwator nie może nie przyznać ruchowi robotniczemu w Królestwie cech *żywiołowej konieczności*. **Nikt w Królestwie nie umiał dać w stosownej chwili należytego wyrazu opiniom i życzeniom narodu**, a jednak społeczeństwo, jak każdy żywy organizm, musiało reagować na epokowe wypadki dnia. Skorzystały z tego partye socyalistyczne, a demonstracya ich przybrała żywiołowe formy.

To jest faktem; faktu tego nie zmieni. Chodzi teraz już tylko o sprawiedliwą ocenę.

Ocena wypadków w Królestwie nie była

jednak sprawiedliwa. I powyżej zamieszczona odezwa grzeszy pod tym względem. My nie myślimy odmawiać robotnikom prawa manifestacyi swych życzeń i nie myślimy **odsądzać ich od polskości**, stawiać ich niby poza nawias społeczeństwa! W tak ważnej, dziejowej chwili, jaką nasz naród przeżywa, potrzebna nam jest przedewszystkiem jak najściślejsza łączność. — Nie wiemy, jaki obrót wezmą wypadki w Rosyi i w Królestwie, ale **porozumienie się z partyami robotniczemi jest konieczne**, jeźli mamy skutecznie walczyć o swe prawa. Ton jątrzący pozostawiamy „Słowu Polskiemu", sami nie pójdziemy tym śladem i za złe bierzemy gronu autorów odezwy, że poniekąd nie umieli się ustrzedz przed drażniącym tonem animozyi.

Na cel odezwy godzimy się, nie piszemy się jednak ani na jej ton, ani na taktykę, jakiej autorzy, zresztą ludzie najlepszej woli hołdują. Taktyka ta prowadzi bowiem do coraz większego rozłamu w społeczeństwie i mąci sprawiedliwy sąd o ludziach i wypadkach.

Z Królestwa Polskiego.

Dylemat mobilizacyi.

Specyalny korespondent „New York Heralda" w Warszawie wyjechał przed tygodniem do Łodzi i stamtąd zdaje teraz codziennie sprawę z położenia. W ostatnim jego liście znajdujemy ciekawy ustęp następujący:

„Po starannem i wszechstronnem zbadaniu przyszedłem do przekonania, że obecny ruch w Rosyi jest próbnem przedstawieniem przed istotną rewolucyą. Żywioł rewolucyjny próbuje swoich sił, wierności wojsk i stanowczości rządu. Tak dalece walka pozostała nierozstrzygniętą, — władze dowiodły, że mogą zawsze jeszcze polegać na wojsku i że każdy ruch zbrojny będzie natychmiast zgnieciony. Rewolucyoniści odnieśli wielkie zwycięstwo: przeszkodzili mobilizacyi rezerwistów na daleki Wschód, udaremnili ją. (Według pogłosek zanotowanych przez nas, mobilizacya ma odbyć się w Łodzi i Warszawie 27 bm. *Red.*). Mobilizacya ta była zarządzona 4 bm., ale została odwołaną. Rząd przyszedł do przekonania, że w razie jej przeprowadzenia i wysłania 40.000 rezerwistów do Mandżuryi, całe Królestwo wybuchłoby, jak skład prochu. To stawia rząd oko w oko z dylematem: jeżeli spróbuje zmobilizować rezerwistów, to ci mogą spowodować powstanie rewolucyjne w całem państwie; dzisiejsze usposobienie w Rosyi nie pozwala na wysłanie z kraju jeszcze około ćwierci miliona ludzi, jakkolwiek władze wojenne uważają te posiłki za absolutnie niezbędne. Jeżeli zaś Kuropatkin posiłków tych nie otrzyma, to los jego armii już jest zadecydowany: Japończycy ją zniszczą najniewątpliwiej".

W Łodzi.

Do „Naprzodu" piszą z Łodzi: W cyrkułach strasznie znęcają się nad aresztowanymi: biją, depcą nogami, morzą głodem.

Pewien żyd przyniósł kropli orzeźwiających dla brata. Skatowano go tak, że umarł nazajutrz.

W niedzielę 6 lutego po całem mieście chodziły gęste patrole. W poniedziałek na ul. Zgierskiej i przy fabryce Kajzerbrechta kozacy napadli na grupę robotników i zbili ich strasznie. Niektórzy mają po 12 ran na głowie. Jeden z nich zmarł nazajutrz.

Tegoż dnia na Piotrkowskiej przy fabryce Gajera grupa robotników stała przed bramą. Kilku chciało wejść do fabryki, aby wypędzić łamistrejków; wówczas szwagier Gajera, Gietlich, kazał strzelać żołnierzom, stojącym w podwórzu fabryki i ci położyli trupem jednego robotnika i ciężko ranili chłopca. Zjawiły się dwie sotnie kozaków, które z wściekłością rzuciły się na ludzi, znajdujących się przed fabryką. Ludzie mają poobcinane uszy, powybijane oczy, poranione głowy.

W Radomiu.

Kor „Dz. Poz." pisze o krwawej rzezi w Radomiu: Grupa wyrostków zatrzymała się przed gubernią (rządem gubernialnym); nie brakowało spokojnych przechodniów i gapiów, którzy zupełnie nie brali udziału. Oficer dowodzący pół kompanią woła: „rozchodzić się, bo budiem strelat". Dzieciaki w śmiech, nie wiedzieli, że to ich ostatni uśmiech na tym padole, nie przypuszczali bowiem, że to nie żarty. Bębenek powtórzył za oficerem „marsz na drugi świat", karabiny do ramienia, komenda: „pli" (pal). Zaczęło się mordowanie i to krzyżowym ogniem, a zamiast jednej salwy, było ich więcej, bo każdy żołnierz dostał 5 nabojów i musiał je wystrzelić, aby nikt żywy nie wyszedł. Trzeba wiedzieć, że odległość nie przenosiła 15 kroków.

Teraz przedstawił się obraz jak pod Liaojanem, z tą tylko różnicą, że tutaj tarzały się po ziemi bezbronne dzieci sześcioletnie, włóczyły się strasznie okaleczone na czworakach, podnosiły się i upadały. Krew rynsztokiem płynęła, widok straszny jak na arenie Nerona; włosy mimo czapki na głowie się podnosiły. Kilka dni widmo straszne dzień i noc jest w oczach. Pan gubernator Szczíroski i jego pomocnik pułkownik żandarmeryi Koch, zadowoleni ze swojej pieczy o bezpieczeństwo państwa, wysłali telegram do Petersburga: „Bunt uśmierzony!" Gubernator zostanie senatorem, a pułkownik generałem, tymczasem trupy zwożą do trupiarni, a tam rozpacz rodziców, którzy nie spodziewali się w tak nielitościwy sposób pozbyć się swoich dzieci. Któż to potrafi opisać? Do tej pory jest 27 trupów, będzie więcej.

W Skarzysku jest przeszło 120 osób zabitych i rannych, w Strzymieszycach, składzie kolei iwangrodzko-dąbrowskiej, jeszcze większa liczba, nie wiemy jaka liczba jest w Sosnowicach, Dąbrowie i Zawierciu; podobno i tam dużo ofiar.

Odezwy:

P. P. S. wzywa do zakończenia strejku.

Wczoraj zamieściliśmy dwie odezwy „Ligi Narodowej", dziś ogłaszamy odezwy socyalistyczne.

Komitety robotnicze Polskiej Partyi Socyalistycznej w Zagłębiu Dąbrowskim i w

Skradzione ciało.

FANTAZYA H. G. WELLSA.

Bessel, spólnik firmy „Bessel, Harte i Brown", był dobrze znany ze swoich, godnych uwagi, badań wśród ludzi, zajmujących się doświadczeniami psychologicznemi. Był kawalerem, nie mieszkał, jak większość ludzi jego położenia, na jednem z przedmieść Londynu, lecz zajmował mieszkanie umeblowane w pobliżu Picadilly. Głównie interesował się sprawami spirytyzmu i suggestyi. W listopadzie roku 1896 rozpoczął razem z Vincey'em, mieszkającym na *Staple-Inn*, szereg doświadczeń, mających na celu sprawdzenie, czy możliwe jest wywołanie przez napięcie woli widma człowieka, znajdującego się w większej odległości.

Doświadczenia czyniono w ten sposób, że o oznaczonej z góry godzinie Bessel zamykał się w jednym pokoju swego mieszkania, Vincey w saloniku na Staple Inn i każdy z nich uporczywie koncentrował swe myśli na osobie drugiego. Bessel posiadał już umiejętność autosuggestyi i najprzód usiłował zahypnotyzować siebie samego, a potem przenieść widmo swoje o dwie mile drogi do mieszkania Vincey'a.

Przez kilka wieczorów doświadczenia nie dały żadnego wyniku, lecz przy piątem czy szóstem posiedzeniu Vincey zobaczył wyraźnie — a może mu się tylko zdawało — w pokoju swoim widmo Bessla.

Vincey twierdzi, że chociaż zjawisko trwało krótko, było żywe i rzeczywiste: zauważył, że Bessel miał twarz bladą, strwożoną, włosy rozczochrane... Vincey w owej chwili był zbyt zdumiony, by mógł coś powiedzieć, lub poruszyć się; zdawało mu się tylko, że widmo obejrzało się za siebie i zniknęło. Przedtem jeszcze przyjaciele postanowili fotografować każde zjawisko, lecz Vincey'owi zabrakło tyle przytomności, by otworzyć aparat, przygotowany obok na stole, a kiedy wreszcie poń sięgnął, było już zapóźno. W każdym razie, dumny z takiego częściowego powodzenia, zanotował chwilę ukazania się ducha, wziął cabe i pojechał do Bessla, aby go zawiadomić, co się stało.

Był bardzo zdumiony, gdy zastał drzwi od mieszkania Bessla otwarte, pomimo dość późnej pory. Pokoje były oświetlone, ale panował w nich straszliwy nieład. Na stole leżały skorupy kieliszka od wina szampańskiego; cenny ośmiokątny stolik, na którym stał posążek bronzowy i leżało kilka cennych dzieł, był przeniesiony; na ścianach widać było czarne plamy, jakby od palców, powalanych atramentem. Jedna portyera z drogiego materyału była zerwana z drążka i rzucona do kominka; resztki jej tlały jeszcze, wypełniając pokój zapachem spalenizny. Krótko mówiąc, całe mieszkanie było doprowadzone do stanu nadzwyczajnego nieładu.

Vincey, który się spodziewał zastać Bessla siedzącym w fotelu i oczekującym jego przyjścia, przez kilka minut nie wierzył własnym oczom i stał, patrząc bezsilnie na niezwykły widok. Wreszcie, pełen przeczucia niezwykłego, odszukał szwajcara i zapytał go:

— Gdzie jest pan Bessel? W mieszkaniu niema nikogo, a wszystkie rzeczy połamane.

Szwajcar, nie odpowiadając wcale, udał się do mieszkania Bessla.

— Teraz rozumiem wszystko — odezwał się, oglądając widok zniszczenia. — Nie wiedziałem o tem... Pan Bessel wyszedł... Zwaryował!

Tu szwajcar opowiedział Vincey'owi, że przed pół godziną, a więc mniej więcej o tej porze, gdy widmo Bessl'a ukazało się w jego mieszkaniu, Bessel wybiegł z mieszkania bez kapelusza i zniknął w kierunku Bond-Street.

— Z dzikim śmiechem przebiegł obok mnie — opowiadał szwajcar — z otwartemi ustami, z błyszczącemi oczami! Mówię panu, że poprostu przeraził mnie! Śmiał się tak straszliwie...

Tu usiłował naśladować śmiech obłąkanego, co mu się nie bardzo udawało

— Boże wielki — zawołał Vincey, gdyż nic innego nie był w stanie powiedzieć, tak

Łodzi ogłaszają odezwy do robotników, wzywające: 1) do zakończenia strejku, 2) do prowadzenia dalszej kampanii o polepszenie bytu robotników w fabrykach, 3) do przysposobienia się do walki rewolucyjnej o wolność.

Przytaczamy pierwszą odezwę:

„Do robotników Zagłębia Dąbrowskiego. W potężnej walce, toczonej dziś o lepszą dolę i wolność przez ludy, skute kajdanami caratu, polski lud roboczy idzie w pierwszym szeregu. Strejk powszechny w Zagłębiu — ta rewia rewolucyonistów, ten generalny przegląd sił proletaryatu — wypadł wspaniale. Z woli ludu roboczego, zbrojnego w solidarność niezłomną, cały bieg życia gospodarczego został wstrzymany, a rząd uczuł się całkiem bezsilnym.

Towarzysze! Strejk powszechny — ten przegląd sił rewolucyi — kończymy obecnie i przystępujemy do pracy, waląc w dalszym ciągu o ustępstwa w każdej fabryce.

Przystępujemy do pracy ze wzmocnioną wiarą w swą potęgę, gotując się do wznowienia walki w chwili, kiedy będziemy lepiej przygotowani.

Towarzysze! Gotujemy się do walki! Niech żyje rewolucya! Precz z caratem!

Zagłębie, 12 lutego 1905 r.

Komitet Robotniczy Zagłębia Dąbrowskiego Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Żądajmy w każdej fabryce:

Rozpoczęcia kroków w celu wprowadzenia 8-godzinnego dnia roboczego i składania sprawozdań. Podwyższenia płacy o 25 prc. Zapłacenia za czas strejku. Obioru lekarza przez głosowanie co 3 lata. Ustanowienia pogotowia ratunkowego. Akuszerki fabrycznej. Rozciągnięcia pomocy lekarskiej na całą rodzinę. Urządzenia kąpieli i łaźni w dostatecznej ilości, tak dla robotników, jak i ich rodzin. Założenia bezpłatnych szkół początkowych (na każde 40 dzieci, jedna klasa lub oddział). Zniesienia osobistych rewizyi. Usunięcia policyi z fabryk. O ile żądania powyższe nie zostaną całkowicie spełnione do 1 maja, wtedy przystępujemy do powszechnego strejku."

Podobnie brzmi odezwa łódzkiego komitetu, z której przytaczamy ustęp:

„Swojemi żądaniami, swem wystąpieniem lud roboczy Polski — w tej liczbie i Łódź dowiodła, że gotowa jest stanąć do walki z najeźdnikiem, że gotowa kraj cały poprowadzić do walki o lepszą dolę, o lepsze jutro. Swojem wystąpieniem, towarzysze, dowiedliśmy, że w bliskiej chwili dziejowej, w jasnym poranku jutra — rewolucyi powstańczej będziemy w pierwszym szeregu. Towarzysze: strejk powszechny w Polsce — to rewia rewolucyonistów, to rewia armii socyalistycznej i przegląd ten wypadł wspaniale. Zwycięzcami dziś my na tej rewii — i jako zwycięzcy kończymy ją. Wracamy do fabryk i warsztatów, by jutro, gdy głos Rewolucyi nas wezwie, stanąć do ostatecznej walki przygotowanymi."

Z Rosyi.

Okropne barbarzyństwa.

Paryski „Temps", najwybitniejszy organ moskalofilski w zachodniej Europie, a po za tem odznaczający się wielką ostrożnością dziennikarską, podaje w swojej korespondencyi petersburskiej straszne wiadomości o metodach, jakich używa policya, aby wymusić wyznania czy denuncyacye na osobach, które wpadły w jej ręce. Pisze korespondent, że wśród rannych w czasie ostatnich rozruchów była młoda studentka, którą kozak ciął szablą przez piersi. Odstawiono ją do szpitala, a kiedy oberpolicmajster po nią posłał, lekarz oświadczył, że była zbyt słaba, aby mogła opuścić łóżko. Drugie wezwanie otrzymało taką samą odpowiedź, ale agenci policyjni mimo to zabrali dziewczynę, opatrzoną bandażami. Przywieziono ją w 25 godzin później do szpitala śmiertelnie bladą, z całem ciałem literalnie pokrytem sinemi, nabrzmiałemi pręgami. Oberpolicmajster rozpytywał ją o wszystko, co tylko mogła wiedzieć, o anarchistach i spiskach przeciw rządowi. Studentka, nie wiedząc nic, nie mogła dać żadnej informacyi. Więc, chociaż jeszcze cierpiała z powodu niezagojonej rany, została poddana chłoście nahajką przez ramiona i plecy. Potem znów ją badano, a ona znów milczała — więc znowu ją bito, tym razem po żebrach. W końcu biedaczka, na wpół obłąkana z bólu i osłabienia, zeznała wszystko, co mogło zadowolić siepaczów.

„Nie sądźcie — dodaje korespondent „Tempsa" — że to czyn jedyny" i przytacza wykaz, sporządzony przez jednego z lekarzy, który zwiedził petersburskie szpitale pamiętnej krwawej niedzieli. Policzył trupy, leżące w dziedzińcu każdego szpitala, a chociaż zwiedził tylko 15 z 46 szpitali, doliczył się trupów — 2195.

Z KRAJU.

Wieliczka. Dnia 27 stycznia b. r. odbyło się tu zwyczajne walne zgromadzenie członków „Towarzystwa śpiewu". Towarzystwo to, popierane przez zamiłowanych w śpiewie i muzyce członków, rozwija się pomyślnie, tak, że obecnie rozporządza skromnym kapitałem, posiada oprócz tego wyposażoną w rozmaite utwory muzyczne bibliotekę, tudzież niektóre ważniejsze instrumenty. W roku ubiegłym dał się odczuć częściowy zastój w życiu Towarzystwa, jednak spodziewać się należy, że nowo obrany Wydział dołoży wszelkich starań, aby w zupełności odpowiedzieć wytkniętemu zadaniu.

W skład wydziału na rok 1905 weszli: pp. J. Bartuś jako prezes, W. Gąsiecki zastępca prezesa, S. Przystaś sekretarz, K. Reicher skarbnik, M. Pipes chórmistrz, Fr. Sonczek zastępca chórmistrza i S. Rzepecki bibliotekarz, zaś w skład komisyi kontrolującej pp. J. Herbert, W. Łuszczkiewicz i Stefan Nodzyński.

Z Zakopanego. Komisya klimatyczna na wczoraj odbytem posiedzeniu przyjęła do wiadomości zamknięcie rachunków za rok 1904. Dochód wyniósł 48.493 k., rozchód 45.727 k. Na rok 1905 pozostała nadwyżka 2700 koron. Komisya uchwaliła wydrukować zamknięcie rachunkowe i rozdać gościom w

---

był zdumiony. Machinalnie począł przebiegać pokój. Można było myśleć, że Bessel zaraz wróci i sam wyjaśni, co się stało.

— Może go zęby bolały — zauważył szwajcar — Sam raz, pamiętam, z bólu zębów połamałem wszystkie rzeczy.

Zatrzymał się i zamyślił.

— Ba, ale jeżeli go zęby bolały, to po co krzyczał „życie", gdy przebiegał obok mnie?

Vincey nie mógł mu nic wytłómaczyć.

Bessel jednak nie wracał. Po długiem, bezowocnem oczekiwaniu Vincey zostawił przyjacielowi kartkę na widocznem miejscu i powrócił do domu, ogromnie zaniepokojony. Wypadek bardzo nań oddziałał. Nie mógł sobie w żaden sposób wytłómaczyć postępowania Bessla. Usiłował czytać, lecz nie mógł; wyszedł na przechadzkę, lecz był tak zajęty myślami, że o mało nie wpadł pod koła karety. Wreszcie położył się spać o godzinę wcześniej od zwykłej pory, lecz nie mógł zasnąć odrazu, gdyż ciągle myślał o dziwnej scenie w mieszkaniu Bessla.

Gdy się zdrzemnął, ogarnął go ciężki sen, w którym główną osobą był znów Bessel. Widział, jak Bessel, z twarzą bladą, zmienioną, wściekle gestykulował... Widzenie to zbudziło w Vincey'u straszliwą trwogę. Zdawało mu się, że słyszy głos swego towarzysza, wołającego nań rozpaczliwie, chociaż jednocześnie ani na chwilę nie wątpił, że jest to gra wyobraźni.

Zbudził się pod silnem wrażeniem snu. Leżał z otwartemi oczami, drżąc w ciemności, pełen tej bezwiednej obawy nieznanej przyszłości, jaka opanowywa nawet najodważniejszych ludzi po snach przykrych. Wreszcie uspokoił się, odwrócił się na drugi bok i zasnął powtórnie, lecz sen powtórzył się po raz drugi, jeszcze bardziej wyraźny i rzeczywisty.

Teraz Vincey zbudził się z głębokiem przekonaniem, że Bessel znajduje się w niebezpieczeństwie. Nie mógł już spać dłużej. Był pewny, że przyjaciela spotkał smutny wypadek. Po krótkiem wahaniu się Vincey wstał, zapalił gaz, ubrał się, wyszedł z domu i począł krążyć po pustych ulicach w kierunku mieszkania przyjaciela, aby się dowiedzieć, czy już powrócił. Ale życzenie jego się nie spełniło.

Gdy zbliżył się do Covent-Garden, który począł się już budzić do wczesnej czynności, przy żółtem świetle latarni spostrzegł ciemne sylwetki ludzi, usłyszał krzyk i wreszcie zobaczył, że postać jakaś wypadła z za węgła i rzuciła się na niego.

Vincey odrazu poznał Bessla. Ale w jakim stanie! Bez kapelusza, z rozpiętą koszulą, biegł, trzymając w ręku za żelazne okucie laskę z kościaną gałką; włosy miał rozczochrane, usta skrzywione. Pędził z nieprawdodobną szybkością.

— Bessel! — krzyknął Vincey.

Biegnący, nie dając poznać po sobie, że zna Vincey'a, lub że nie obce mu nazwisko Bessel, zamierzył się kijem i uderzył przyjaciela w twarz, o cal od oka. Vincey zachwiał się, stracił równowagę i padł ciężko na chodnik. Zdawało mu się, że gdy upadł, Bessel przeskoczył przez niego, lecz gdy się obejrzał, Bessla już nie było.

W jednej chwili na ulicy zebrał się tłum publiczności. Przy pomocy kilku przechodniów Vincey się podniósł i stanął na nogi. Teraz ściągnął na siebie uwagę całej publiczności. Ze wszystkich stron zapewniano go, że już nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo, że padł ofiarą waryata. Widocznie Bessla miano za obłąkanego. Ukazał się bowiem niespodziewanie na rynku z okrzykiem: „Życie! Życie!", uderzając na prawo i na lewo okrwawioną trzciną, podskakując i zanosząc się od śmiechu, z radości po każdem uderzeniu. Straszny był — wszyscy przed nim uciekali. — Następnie wtargnął do kawiarni, schwycił ze stołu ciężki świecznik, rzucił nim w okno biura pocztowego i z dzikim śmiechem pomknął dalej. Dwóch policyantów, którzy odważyli się go ścigać, powalił odrazu na ziemię. C. d. n.

sezonie letnim. Następnie przyjęła komisya do wiadomości, że namiestnictwo zamianowało p. Madurowicza komisarzem rządowym w Zakopanem na przeciąg 3 lat i oddało mu całą policyę miejscową, a więc drogową, budowlaną, sanitarną, policyę bezpieczeństwa i t. d. Nowy komisarz krzątać się zaczął około zorganizowania policyi stalej. Składać się ona będzie z 16 policyantów i jednego inspektora. Wiceprezesem komisyi klimatycznej wybrano dra Danielaka, a gospodarzem dra Chwistka.

Nowy Sącz, 13 lutego. (*Nagła śmierć. Nieostrożność żołnierzy przy nauce strzelania*). Zmarł tu wczoraj nagle Wilhelm Ostoja Polityński, rewident kolei państw. w Nowym Sączu, przeżywszy lat 58. Pogrzeb odbędzie się jutro. Śp. Polityński był tu ogólnie poważany i lubiany. Cześć Jego pamięci!

W piątek 10 bm. popołudniu żołnierze obrony krajowej odbywali w Chełmcu polskim pod Nowym Sączem nieopodal lasu strzelanie t. zw. „do szajby“. Podczas strzelania kula karabinowa przeleciała poza szajbę do sąsiedniego lasu, trafiając pracującego w lesie 50-kilkoletniego robotnika Wawrzyńca Gronia, któremu postrzeliła obie nogi, i ugrzęzła w drzewie. Nieszczęśliwy Groń ma żonę i 7 małoletnich dzieci bez żadnego zaopatrzenia. Rannego przewieziono do tutejszego szpitala powszechnego, gdzie pozostaje pod opieką dyrektora p. dra Siedleckiego z Krakowa.

Z Wadowic piszą nam: W dniu 11 bm. odbyła się w Sokole zabawa z tańcami tut. straży pożarnej. Czysty dochód przeznaczono na cele straży. Jednakowoż zabawa przyniosła.. deficyt. Gości, tak z inteligencyi jak i z mieszczaństwa, nie było prawie żadnych, jednem słowem sala świeciła pustkami jak podczas jakiej żałoby, gdy po inne lata zawsze się doskonale udawała. Powszechnie sądzą że powodem niepowodzenia jest zapowiedziana zabawa taneczna podoficerów 56 pp., która odbędzie się w Sokole 18 bm. Wstęp na tę zabawę jest bezpłatny. Więc też publiczność, uwiedziona bezpłatnym wstępem, niezawodnie tłumnie na nią pospieszy, zamiast poprzeć taką instytucyę, jaką jest straż pożarna, która przed innemi zasługuje na gorące poparcie. To tylko może się stać w Wadowicach!

Limanowa, 13 lutego. (*Samobójstwo. — Wybory do rady gminnej*). W Słopnicach królewskich, wsi pod Limanową, 25-letnia włościanka Anna Strukowa, którą 27 letni pomocnik gospodarski Jan Struk z miłości poślubił, mieszkała z mężem najszczęśliwiej u teściowej. Stara Strukowa jednak nienawidziła synowej i ciągłe były między niemi kłótnie. Anna Strukowa, nie mogąc już dłużej znieść szykan, udała się do stodoły i na boisku na powrozie, uwiązanym do tragarza, powiesiła się. Na szczęście nadeszli sąsiedzi i odcięli powróz z tragarza, ocalając jej życie. To jeszcze bardziej zdenerwowało młodą Strukową, gdyż onegdaj po raz drugi w ten sposób powiesiła się na boisku. Tym razem nie spostrzeżono tego i znaleziono już skostniałe zwłoki.

W sąsiedniej wsi Słopnicach szlacheckich odbyły się jeszcze w sierpniu z. r. wybory do rady gminnej i dotąd rada nie ukonstytuowała się jeszcze. Wyborcy nie chcieli głosować na starych radnych, szczególnie na naczelnika gminy Łukasza Goryczkę, który już piastował ten urząd od lat 20, obawiając się, jak mówią, emerytury, którąby gmina mu wedle ich zdania płacić musiała. Z tego powodu protest wniesiono do namiestnictwa.

Z Bochni piszą nam: Staraniem tutejszego „Koła pań“ Tow. Szkoły lud. odbędzie się w niedzielę dnia 19 bm. uroczyste otwarcie szkoły dla dorosłych analfabetów obojga płci. Szkoła mieścić się będzie w szkole wydziałowej im. Jachowicza. Wpisy odbywają się także codziennie od 3 do 4 popołudniu. Nauka bezpłatna odbywać się będzie w każdą niedzielę od godziny 2 do 4 popoł. Zarząd „Koła pań“ zwraca się z uprzejmą prośbą do Szan. pracodawców, aby zachęcali nie umiejącą czytać ani pisać służbę do nauki.

Sprawa Angelusa.

W sprawie Angelusa przychodzi nam dzisiaj zanotować nowy zwrot. Nastąpiło bowiem to, co „Nowiny“ już dawno przepowiadały. Jak się dowiadujemy, energiczne śledztwo sądowe, przeprowadzone przez sędziego śledczego dra Wł. Kisiela, wykazało, że główny wspólnik Angelusa i macher, *Konstanty Małkowski* dopuścił się *zbrodni oszustwa przez obliczanie wyższych procentów* od pożyczanych przez zastawiających sum, aniżeli na to pozwalała koncesya.

„Nowiny“ poinformowawszy się dokładnie o gospodarce, prowadzonej w zakładzie zastawniczym, kilkakrotnie wykazywały, że wprost było rzeczą niemożliwą, żeby Małkowski nie wiedział nic o manipulacyach, praktykowanych w tym zakładzie. Z powodu tego zwrotu w sprawie Angelusa śledztwo zostanie rozszerzone, a tem samem rozprawa przeciw Angelusowi i Małkowskiemu prawdopodobnie nie odbędzie się w kadencyi kwietniowej, ale dopiero w czerwcu.

Jako cichy wspólnik zakładu Angelusa włożył Małkowski w to przedsiębiorstwo najpierw 60.000 kor., a gdy zakład począł się coraz bardziej rozwijać, pożyczył ten sprytny eksobywatel zakładowi własną gotówkę w kwocie 94.000 kor., a następnie 30.000 kor. swej rodziny. W ten sposób ulokował Małkowski 184.000 kor. na ładny procencik w zakładzie Angelusa.

Małkowskiego bronić będzie adw. prof. dr Rosenblatt.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce pisma.

Co słychać w mieście?

Kraków, 15-go lutego.

KALENDARZ.

Dziś we środę Faustyna. — Jutro we czwartek Julianny. — Pojutrze w piątek Aleksego.

Sroda.

Teatr. W miejskim „Dom otwarty“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego o godz. 7 wieczór.

Czwartek.

Teatr. W miejskim „Odrodzenie“ komedya w 4 aktach Fr. Schöntana o godz. 7 wieczór.

W ludowym „Terakoia“, dramat japoński Takeda Isume o godz. 7 ½ wieczór.

Z teatru ludowego. Dziś odbyła się w obecności zaproszonych osób z miasta jeneralna próba z japońskiego dramatu pt.. „Terakoja“, który ukaże się na scenie we czwartek 16 bm. Dekoracye i kostyumy do tej sztuki sporządzone zostały we Lwowie, według oryginalnych wzorów. Początek przedstawienia o godz. 7·30 wieczór.

Nabożeństwo. Po mieście rozlepiono plakaty o następującej treści: „We środę 15 lutego odprawionem będzie o godz. 11 rano w kościele św. Anny uroczyste nabożeństwo celem uproszenia naszym Braciom w Królestwie Polskiem światła, cierpliwości i rozwagi do spokojnego zniesienia ciężkiego doświadczenia, jakie ich nawiedza. Do wzięcia udziału w tem nabożeństwie zaprasza się wszystkich wiernych“. Charakterystycznem jest, że na odezwie nikt nie jest podpisany.

Pablo de Sarasate. Lwowska Filharmonia urządza koncert Sarasatego w Krakowie w teatrze miejskim 7 marca.

Ślub. W kościele Bernardynów w Krakowie odbył się w sobotę ślub p. Stanisława Gawła, koncepisty namiestnictwa z panną Jadwigą Obertyńską.

Z cechu tapicerów. Na walnem zgromadzeniu cechu tapicerów w Krakowie, odbytem dnia 17 stycznia b. r. odbyły się wybory. Starszym cechu wybrano p. Stanisława Stachowskiego, zastępcą p. Franciszka Karlińskiego. Do wydziału wybrano pp. Stanisława Iglickiego, Kajetana Dudziaka, Jana Lenartowicza i Jana Wałaszka.

Kółko amatorskie i śpiewackie Stowarzyszenia drukarzy „Ognisko“ urządza w sobotę dnia 18 bm. we własnym lokalu (Rynek gł. l. 12, III. p.) zabawę kostyumową. Muzyka 100 pp. Początek o godz. 9 wieczór. Bilety tylko za zwrotem zaproszenia do nabycia przy wejściu.

Z karnawału. I. Galicyjskie stow. maszynistów, werkmistrzów mechanicznych i monterów w Krakowie urządza dnia 18 bm. w sali tow. strzeleckiego wieczorek tańcujący z kotylionem i niespodzianką. Początek o godz. 8. Strój spacerowy. Muzyka wojskowa 20 pp. Czysty dochód przeznaczony na cele Towarzystwa.

Z sądu krajowego karnego. Wczoraj zamianowany został zastępcą wiceprezydenta sądu krajowego karnego p. Pogorzelskiego na czas jego choroby radca sądu krajowego wyższego p. Kaiser.

Ubezpieczenie nauczycielek. Wydział Stowarzyszenia nauczycielek podaje do wiadomości pp. nauczycielek szkół publicznych i prywatnych, że poczynił starania w krakowskiem Tow. wzaj. ubezp. celem osiągnięcia najkorzystniejszych warunków dla nauczycielek, pragnących zabezpieczyć sobie dożywotnią rentę w temże Towarzystwie. Wydział nie wątpi, że pp. nauczycielki we własnym interesie skorzystają ze sposobności zabezpieczenia sobie dożywotniej renty (rodzaj

emerytury) na późniejsze lata, kiedy sił do pracy nie stanie i jak najliczniejszem zgłaszaniem umożliwią wydziałowi doprowadzenie do skutku układów z Towarzystwem. Zgłoszenia tymczasowe przyjmuje się i udziela informacyi w każdą środę i piątek od godz. 5 do 6 po południu w Czytelni Stow. nauczycielek, ul. Krupnicza l. 16, II. piętro, gdzie również można przejrzeć taryfę ubezpieczeń.

Sprawa Balickiego. Jak już donosiliśmy akt oskarżenia został już Balickiemu, byłemu starszemu komisarzowi policyi, doręczony. Balicki nie wnosi przeciw aktowi oskarżenia sprzeciwu, wobec czego rozprawa odbędzie się z wszelką pewnością w bieżącej kadencyi. Bronić go będzie adwokat dr Seinfeld, a nie adw. dr Aschkenazy ze Lwowa, jak to przed kilku dniami donosiliśmy.

Tyfus plamisty w Krakowie. Wczoraj rano skonstatowano w schronisku brata Alberta znowu jeden wypadek tyfusu plamistego. Mianowicie zachorował 27 letni ślusarz, Michalec. Z polecenia lekarza obwodowego dra Bernacińskiego przewiozło chorego natychmiast pogotowie ratunkowe na oddział zakaźny szpitala św. Łazarza. Jest to już piąty wypadek tyfusu w schronisku, mimo przeprowadzenia gruntownej dezynfekcyi i wszelkich środków ostrożności. Wypadki te wywołały zaniepokojenie wśród mieszkańców Krakowa.

Powiększenie straży policyjnej. W poniedziałek w gmachu starostwa odbyła się pod przewodnictwem delegata p. Fedorowicza druga konferencya w sprawie powiększenia straży policyjnej w Krakowie. W konferencyi wzięli udział delegaci gminy miasta Krakowa wiceprezydent Chyliński, radca dr Szarski, dr Koy i sekretarz magistratu dr Zaczek, dalej dyrektor policyi dr Flat u, radcy pol. Swolkien, dr Rękiewicz, kapitan straży policyjnej Kalik i sekretarz starostwa p. Kowalikowski. Na tej konferencyi przedłożył dyrektor policyi dr Flatau dwa plany, w jaki sposób zamierza urządzić służbę bezpieczeństwa publicznego w mieście, jeden przy podwyższeniu straży policyjnej o 50 żołnierzy, a drugi przy zwiększeniu straży o 100 żołnierzy.

Po zbadaniu przedłożonych planów, przyczem wyjaśnień udzielali dyrektor dr Flatau i kapitan Kalik, okazało się, że powiększenie obecnej straży policyjnej o 50 ludzi nie przyniosłoby wydatniejszych ulepszeń w wykonywaniu służby bezpieczeństwa publicznego w mieście Natomiast w razie powiększenia straży policyjnej o 100 ludzi, zamierza dyrekcya policyi zaprowadzić w mieście 18 stałych posterunków ulicznych, których dzisiaj w mieście niema i 20 posterunków krążących po stale wyznaczonych rejonach, a nadto 5 patroli nocnych.

Wobec zapewnienia ze strony dyrekcyi policyi, iż przez takie powiększenie o 100 ludzi straży wojskowo-policyjnej, bezpieczeństwo publiczne w mieście znacznie się podniesie, oświadczył wiceprezydent Chyliński, iż delegaci gminy gotowi są, z zastrzeżeniem zatwierdzenia ze strony rady miejskiej, przyjąć za podstawę do dalszych rokowań z rządem ewentualnie za podstawę do zawarcia umowy powiększenie straży policyjnej o 100 ludzi pod warunkiem, że gmina do utrzymania całej straży przyczyniać się będzie 25 procentowym dodatkiem ogólnych kosztów.

Podpalenie. Wczoraj przed sądem przysięgłych pod przew. r. Kulikowskiego, stanął Stanisław Wołek, lat 62 liczący wyrobnik z Maszkienic (powiat Brzesko) oskarżony o zbrodnię podpalenia. Wołek pracował przez lato 1904 r. jako wyrobnik w gospodarstwie Anny Liszkowej. Pewnego dnia w grudniu dowiedział się obw., że Liszkowa pod wpływem namawiań swej kumoszki Kunegundy Korcykowej ma zamiar pozbyć się go na zimę Rozżaliło to bardzo obw. i nie starając się nawet sprawdzić tej wiadomości, postanowił zemścić się na Korcylowej. Dnia 10 grudnia z. r. podpalił obw. z zemsty stodołę Korcylowej, a ogień objął następnie stodołę Liszkowej i stodołę Jana Kubali. Poszkodowani ponieśli wskutek pożaru szkodę, wynoszącą przeszło dwa tysiące koron. Obw. do czynu się przyznał. Wielką wesołość wywołało w audytoryum odczytanie świadectwa moralności, wystawionego obw. przez wójta z Maszkienic. Świadectwo podaje, że obw. „żebrze, pije, odgraża się pogróżkami, a za podpalenie zasługuje na więzienie przez całe życie". Ponieważ sędziowie przysięgli zatwierdzili pytanie w kierunku zbrodni podpalenia, trybunał skazał obw. na 7 lat ciężkiego więzienia z postem co miesiąc i ciemnicą w każdą rocznicę zbrodni. Skazany zastrzegł sobie 3 dni do namysłu. Oskarżenie wnosił zast. prokuratora dr Chwalibogowski, a bronił z urzędu adw. dr Eichenbaum.

Sprytny oszust. Bolesław Mastalski, karany już niejednokrotnie za oszustwo, przybył onegdaj do p. Rumplera, funkcyonaryusza urzędu poboru opłat propinacyjnych w Podgórzu i oświadczył, że jeżeli otrzyma 5 gudeldenów, to wyjawi mu nazwisko jednego z restauratorów podgórskich, który handluje przemycanymi koniakami, nie uiszczając opłat propinacyjnych. Rumpler po targu wręczył mu 5 koron i 2 butelki koniaku, które miał Mastalski, jako niby przemycane, sprzedać owemu restauratorowi. Mastalski wziął pieniądze i koniak, poczem udał się do owego restauratora, który rzeczywiście przyjął koniak. W tej chwili wpadł do restauracyi Rumpler i oświadczył restauratorowi, że ponieważ kupuje przemycane koniaki, jego kaucya 200 koron, złożona w kancelaryi propinacyjnej, przepada. Cóż się jednak pokazało? Mastalski dzień przedtem wyłudził od owego restauratora guldena i obecnie zamiast zwrotu pieniędzy, wręczył mu butelkę koniaku, z prośbą, aby sobie z niej dług potrącił, a resztę pieniędzy oddał. Wobec tego cała sprawa zwróciła się przeciw Mastalskiemu, przeciw któremu wdrożono dochodzenie karne o oszustwo.

Młody specyalista od pościeli. Józef Kocik, 13-letni włóczęga podgórski, poszukiwany był przez policyę za kradzież poduszki W chwili przyaresztowania zakwestyonowano u niego dwa jaśki, które również z kradzieży pochodzą. Ponieważ jest małoletni, ukarany został tylko policyjnym aresztem.

Telegramy.

Sytuacya w Warszawie.

Warszawa (tel. wł.). W mieście panuje coraz większe wzburzenie. **Szczególniej akcya młodzieży, żądającej języka polskiego** w szkole, porusza umysły. Dla **bohaterstwa, z jaką młodzież solidarnie naraża się na prześladowania, wzrasta podziw z dniem każdym.**

Z obawy nowych rozruchów, część sklepów na ul. Marszałkowskiej znowu jest zabita deskami.

Strejk zecerów w Warszawie.

Warszawa. (Tel. wł.) **Od soboty strejkują zecerzy wszystkich drukarń warszawskich;** popołudniowe pisma w sobotę już nie wyszły. Wychodzi tylko „Dniewnik Warszawski", ale zecerzy zapowiadają, że mu maszyny popsują. (Jest to nieprawdopodobne, bo „Dniewnika" strzeże wojsko!)

Jak zrabowano rewolwery w sklepie Bagińskiego.

Warszawa. (Tel. wł.). Przy ul. Długiej znajduje się sklep z bronią Bagińskiego. Do sklepu weszło trzech panów, z których dwu zmierzyło się nabitemi rewolwerami do kupca i **zażądało wydania wszystkich rewolwerów, jakie w sklepie się znajdują.** Kupiec wskazał szufladę, z której trzeci towarzysz wybrał 42 rewolwery, schował do przyniesionej w tym celu skrzynki, poczem wszyscy trzej opuścili sklep.

Kto kradł?

Warszawa. (Tel. wł.) Petersburski akcyjny magazyn obuwia zrabowany przy ul. Marszałkowskiej żąda 75.000 rubli odszkodowania od rządu, motywując to tem, że może udowodnić, iż **rabunek nastąpił za wiedzą policyi.**

Dzicz żołdacka.

Berlin (tel. wł.). Do pism tutejszych donoszą z Łodzi, że **żołnierze obdzierają trupy zabitych robotników.** Z niektórych ściągano nawet buty.

W Dąbrowie górniczej.

Korespondent „Czasu" donosi z Dąbrowy Górniczej:

„Zbiegowisk, pochodów, zebrań — nie ma, a przecież nie ma w całem Zagłębiu takiego optymisty, któryby wierzył, że strejk zakończy się „normalnie", to jest spokojnie, przyjęciem lub odrzuceniem żądań robotników.

Żądania te są prawie równobrzmiące we wszystkich fabrykach, a tylko w szczegółach dostosowane do stosunków w danem przedsiębiorstwie. Dzięki zbiegowi okoliczności udało mi się od jednego z robotników Huty Bankowej uzyskać nietylko odpis 23 postulatów, doręczonych zarządowi, ale także notatkę o ustępstwach, na które w zasadzie zarząd się zgodził.

Zarząd przyrzekł: dostarczyć robotnikom mieszkań suchych i zdrowych; wyznaczyć pewną ilość wody na każdą rodzinę (dotychczas wodę otrzymują z daleka przywożoną tylko urzędnicy, robotnicy zaś pić muszą miejscową, istotnie trującą, niedobrą); urządzić wewnątrz fabryki obszerną i ciepłą jadalnię, którąby była równocześnie salą zborną dla pracujących; o ile rząd pozwoli, założyć 4-klasową szkołę, oraz bibliotekę fabryczną, utrzymywaną w połowie ze składek robotników, w drugiej z kasy fabryki; przyznać każdej rodzinie po 30 korcy węgla, po cenie kosztów produkcyi.

Nie zgodzono się na 8 godzinny dzień pracy, podnosząc (jak uczyniono w Łodzi), że ograniczenie godzin pracy codziennej da się przeprowadzić tylko w całem państwie odrazu, a więc przez ustawę.

Odmówiono też podwyższeniu o 25 prc. wszystkich płac, zniesieniu kar fabrycznych rewizyi po pracy (kradzieże popełniane tu są na wielką skalę) wypłacaniu emerytur w razie śmierci lub jakiejkolwiek choroby i t. d. — Wobec tego robotnicy obstają przy swojem, zachowują się spokojnie, ale strejk trwa i nie zanosi się na rychły koniec.

Wojska w Dąbrowie i w całem Zagłębiu mnóstwo, a ciągle przybywa. Garnizony bliższe nie wystarczyły, zatem zaczyna go teraz dostarczać Warszawa. Rozlokowano je po wszystkich fabrykach i kopalniach. Ze zdziwieniem widziałem tylko na własne oczy, że niema go w największych zakładach dąbrowskich, w Hucie Bankowej. Robotnicy zapytywani o to odpowiadają, że to sam dyrektor Wasiutyń-

ski sprzeciwił się wpuszczeniu żołnierzy, zapewniając, że nie obawia się napadu robotników.

Piątkowe straszne sceny przed Hutą Katarzyny w Sosnowcu jeden z tamtejszych inżynierów przed swą ucieczką na Śląsk pruski (wyjechali prawie wszyscy Niemcy), przedstawiał mi jak następuje:

Część robotników zgłosiła się z własnej woli do roboty, aby nie dopuścić do „zamrożenia“ wielkich pieców, ale prosiła o zabezpieczenie przed gwałtami towarzyszy. Dyrektor Skawiński posłał zatem po wojsko, które przybyło w silnym zasłępie. Gdy gromada robotników, obchodząca fabryki i niepozwalająca pracować, podeszła pod Katarzynę, wojsko odrazu przyjęło ją strzałami. Na miejscu padło trupem 24 osób, pomiędzy niemi przypadkiem tam się znajdujące dwie kobiety i uczeń VII klasy Maliński. Rannych padło 48 osób, z których 20 umarło wkrótce.

Jak opowiadali mi w Sosnowcu, straszny ten epizod wywołał nieopisane wzburzenie, które skierowało się przeciw dyrektorowi. Robotnicy chcieli go zabić na miejscu i z wielkiem niebezpieczeństwem zdołał schronić się na Śląsk, w powozie, pod silną eskortą kawaleryi, żegnamy grożbami robotników: „Choćbyś się schował do Ameryki, zemsta cię nie minie!“

* * *

Według naszych informacyi sprawa zajścia w Hucie Katarzyny przedstawia się zgoła inaczej. W Hucie Katarzyny, należącej do **berlińskiego towarzystwa**, lepsze posady majstrów i dyrektorów zajmują **sami Prusacy. Dyr. Skawiński jest spruszczonym Polakiem.** Sprowadził on ze Śląska **niemieckich robotników, oraz wojsko, które się ukryło.** Gdy strejkujący nadeszli, wojsko znienacka dało salwy.

Dynamit

Szczakowa (tel. wł.). Donoszą tu, że w Dąbrowie w kopalni Niemcy robotnicy zabrali około 300 funtów dynamitu. Wojsko strzeże wszystkich kopalń. Z Warszawy wysłano do Sosnowca znowu 2000 ludzi.

Z Rosyi.

Petersburg. Pet. aj. tel. donosi z Łodzi: **Na cmentarzu tutejszym pochowano około 144 osób, które straciły życie podczas ostatnich rozruchów.** 200 rannych znajduje się w szpitalach.

Obrady ziemstw.

Moskwa. (Pet. aj. tel.). Wczoraj otwarto zebranie ziemstwa. Uchwalona rezolucya opiewa, że ziemstwo w obecnych stosunkach nie może pracować.

Konflikt angielsko-rosyjski.

Paryż. (B. kor.). Na wczorajszem posiedzeniu komisyi hullskiej ogłoszono ostateczne wnioski, przedłożone przez zastępców Anglii i Rosyi.

Wniosek angielski wywodzi, że dochodzenie wykazało, iż w nocy z 21 na 22 października nie było torpedowca ani kontrtorpedowca wśród angielskiej flotyli rybackiej, że więc nie było żadnego powodu do otwarcia ognia. W czasie kanonady ze strony rosyjskiej nie postępowano z należytą ostrożnością, aby nie wyrządzić szkody flotyli rybackiej i okręty rosyjskie odjechały, nie pospieszywszy na pomoc rannym rybakom ani uszkodzonym ich łodziom, w końcu, że ani na rybaków, ani na kapitanów łodzi rybackich nie spada żadna wina.

Wniosek rosyjski wywodzi, że eskadra rosyjska postąpiła zgodnie z przepisami spełniając obowiązki wojskowe. Na admirała Rożdiestwieńskiego nie spada żadna odpowiedzialność. Rząd rosyjski ubolewa szczerze, że wskutek tego zajścia niewinne osoby padły ofiarą. Chociaż więc odpowiedzialność komendanta eskadry jest wykluczoną, rząd rosyjski gotów jest zwrócić szkodę materyalną i w tym celu chce się poddać orzeczeniu trybunału haskiego.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. (Węg. b. kor.). O audyencyi Fr. Kossutha u cesarza opowiadają w kołach stronnictwa niezawisłości, że cesarz zgodził się na żądania opozycyi co do reformy wyborczej i spraw celnych, ale odmówił stanowczo żądaniom wojskowym.

Pos. Kossuth ma zdać sprawę z audyencyi na posiedzeniu klubu niezawisłości.

Wiedeń. (TBK). Niemiecka partya ludowa w porozumieniu z innemi stronnictwami niemieckiemi uchwaliła dziś zgłosić wniosek w sprawie zajść na Węgrzech i zmienionej z powodu tego sytuacyi.

Afera hr. Montignoso.

Florencya. (Tel. wł.). Oprócz pomocy adwokatów Lachenala z Genewy i Rosadi, hrabina uzyskała pomoc i poradę sędziwego włoskiego senatora Munichi.

List, jaki hrabina Montignoso wystosowała do senatora Munichi z prośbą o poradę prawną, datowany jest z 24 stycznia i brzmi, jak następuje:

„Najczcigodniejszy panie senatorze! Nie mam przyjemności znać pana osobiście, ale znam pana dobrze z pańskiej sławy. Dlatego proszę pana o wiadomość, kiedy mogłabym możliwie najprędzej mówić z panem, gdyż potrzebuję bardzo pańskiej rady. Łączę serdeczne pozdrowienia, księżna Luiza Toskańska“.

Senator Munichi będzie miał w sprawie hrabiny w piątek audyencyę u włoskiego prezydenta ministrów.

Sądząc z obecnego stanu rzeczy, o zgodzie mowy być nie może. Hrabina obstaje przy swoich prawach jako matka, a przecież największym zbrodniarkom, siedzącym w więzieniu, pozwala się od czasu do czasu widzieć z dziećmi. Zdecydowaną jest obecnie córki nie wydawać. Oprócz tego twierdzi hrabina, że 30.000 marek apanażu, jakie otrzymuje od dworu saskiego, nie są znowu sumą tak wielką, bo 15.000 z tego, to są procenty od jej własnego posagu. Obawa, że jej teraz dziecko przemocą odbiorą, znikła. Sędziwy senator Munichi uspokoił hrabinę pod tym względem. Jeżeli radca Körner odczytał hrabinie rozkaz saskiego króla, to dla hrabiny nie ma on żadnego znaczenia, bo we Włoszech ważne są tylko rozkazy, pochodzące od władz włoskich, więc król saski tylko w drodze procesu może uzyskać dziecko.

Rada państwa.

Wiedeń. Na disiejszem posiedzeniu Izby posłów toczą się w dalszym ciągu rozprawy nad budżetem. Przemawiał poseł Hagenhofer i i.

Następnie zabrał głos prezydent ministrów br. Gautsch. Wita on z zadowoleniem, że Izba, odstawiwszy wnioski nagłe, przeszła do pierwszego czytania budżetu. Jest to najkrótsza i najprostsza droga do poprawy, t. j. pracy Izby. Reflektując na podniesioną w Izbie kwestyę wolności obywatelskiej za pomocą wniosku nagłego, mianowicie kwestyę prawa zgromadzeń, odpowiada, że w Krakowie na zgromadzeniu przemawiali mowcy z bardzo wielkim zapałem, policya jednakże dopiero wtenczas wkroczyła, kiedy obraz zaprzyjaźnionego monarchy miano podpalić. Nikt nie chce twierdzić, że do zagwarantowanych praw konstytucyą należy prawo palenia portretu monarchy zaprzyjaźnionego.

Odpowiadając na mowę pos. Riegera zaznacza prezydent ministrów, że odpowiada za wszystko co zostało zrobionem i powiedzianem od chwili objęcia rządu przez niego. Fakt, że socyalni demokraci nie mają do niego zaufania i poprostu żywią do niego nieufność, musi minister cierpliwie znosić, gdyż on nie znajduje się w towarzystwie tych, którzy pragną zachwiać podstawami państwa.

Minister pragnie postępu, ale bez tendencyi zmierzających do obalenia zasad obowiązujących.

Przechodząc do omówienia stosunku z Węgrami zaznacza, że kwestyi tej nie chce pominąć milczeniem, w każdym jednak razie ani słowa nie powie o zajściach w tamtym kraju, lecz tylko ograniczy się do stwierdzenia stanowiska rządu austryackiego. — Mianowicie rząd austryacki stoi na stanowisku wspólności, uzasadnionem w ustawie ugodowej z roku 1867. (Oklaski). — Rząd uważa za swój obowiązek przeprowadzić lojalnie wszelkie kwestye co do porozumienia się i pertraktacye między austryacką i węgierską połową kraju. Gdyby jednakże wydarzenia do tego doprowadziły, że przeprowadzenie ugody i porozumienia uczynionoby zawisłem, czy to od nowych warunków, czy też od zachwiania w swej istocie urządzeń, które my uważamy za wspólne, lub też gdyby kwestyę wspólności wzięto za temat dyskusyi (oklaski), to rząd austryacki w pełnem porozumieniu z parlamentem i opinią publiczną w Austryi, z całym spokojem, ale też z niezachwianą siłą będzie energicznie bronił interesów tej polityki monarchii. (Żywe oklaski).

Izba może być przekonaną, że w tym kierunku nie ograniczymy się do słów tylko, lecz że energicznie wystąpimy w obronie mocarstwowego stanowiska monarchii, co jest wynikiem długotrwałego procesu; dla tego całe generacye poświęciły swe najlepsze siły, a co mocarstwa oznaczają za konieczność i rękojmię pokoju, co jest nalepszą rękojmią pomyślności i kulturalnego rozwoju obu połów monarchii. (Potakiwanie).

Bar. Gautsch zakończył mowę słowami: Objąłem urząd, jako urzędnik, idąc za głosem cesarza, nie z osobistych względów, czy też z próżności. Służę sprawie według wszelkiej mej możności, nie jest to wiele, uczciwą wolą i skromnemi siłami. (Oklaski. Bar. Gautsch odbiera liczne gratulacye).

Rozdział z Węgrami.

Wiedeń. Niemiecka partya ludowa uchwaliła wczoraj postawić w Izbie wniosek, aby wobec rozwoju stosunków politycznych na Węgrzech wybrano komisyę z 48 członków, któraby miała za zadanie zbadać warunki gospodarczej samodzielności obu połów monarchii ze stanowiska ochrony interesów i praw Austryi, jakoteż zbadać wpływ zerwania związku cłowo-handlowego, zwłaszcza w sprawie pokrywania kosztów wspólnej armii. Komisya miałaby przedłożyć Izbie projekt dotyczącej uchwały, jaką należałoby powziąć.

Zmiany w notaryacie.

Wiedeń. (TBK). Kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował kandydata notaryalnego w Wadowicach, Romana Armatysa, notaryuszem w Jaworznie.

Kupujcie u swoich w Krakowie, którzy się ogłaszają w „Nowinach“.

SALVESOL

pochłania nikotynę, a właściwie naukowo wyrażając się tworzy z nikotyną związek chemiczny nierozpuszczalny w wilgoci i tej to właściwości zawdzięczać należy, że nikotyna nie dostaje się do ust, a tem samem usuwa się jej szkodliwe działanie, czego zwykła wata dokazać nie może.

To najnowszy wynalazek i wyrób Fabryki tutek cygaretowych „Noris“

Mra W. Bełdowskiego

w Krakowie

niezbędny dla palących papierosy i cygara.

O dobroci i doniosłem znaczeniu mego wynalazku świadczą najlepiej

tutki cygaretowe „Noris ze Salvesolem“.

Od pierwszej chwili wprowadzenia ich w handel cieszą się ogromnem powodzeniem, co świadczy nietylko o żywotności i potrzebie takiego wynalazku, lecz również i o jego dobroci.

Do waty „Salvesol“ mają znakomite i przyjemne zastosowanie **cygarniczki** szklanne, bo w nich osadza się cała ilość nikotyny, a **dym** jest nader łagodny i chłodny.

Watę „Salvesol“

do cygarniczek szklannych

nabywać można

w pakiecikach po 60 halerzy.

ŻĄDAJCIE TUTEK

„NORIS“

ze Salvesolem.

DO NABYCIA:

w c. k. trafikach

i handlach.

Słówko o nowym wynalazku

ważnym dla palących papierosy.

Zastosowanie wiedzy w życiu praktycznem wydało już niejednokrotnie zdumiewające rezultaty, przyniosło wiele pożytku Ogółowi.

Dziś hygiena święci prawie na każdym kroku tryumfy, zrozumiałem więc jest, że i fabrykacya **tutek cygaretowych** — czyni postępy w tym kierunku, lecz nie wszędzie i nie zawsze z dodatnim rezultatem.

Moje wieloletnie próby, upodstawione nauka i fachowem doświadczeniem, uwieńczone zostały ostatniemi czasy **zdumiewającym skutkiem**. Udało mi się bowiem dojść **drogą badań chemicznych** do preparatu **znanego** już dziś prawie wszędzie — który nosi nazwę:

„SALVESOL“

Jestto **wata chemiczna,** mająca tak wielce **pożądaną dla palących papierosy** własność, że aby mnie nie posądzono o czczą przechwałkę — biorę sobie za zaszczyt powołać się na następujące, otrzymane w ostatnich czasach

UZNANIE:

WP. Mr. farm. W. Bełdowski w Krakowie.

Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu, jak używam Pańskiej waty „Salvesol“, w szklanych cygarniczkach nie doznaję przykrych objawów, mi dokuczały skutkiem które palenia tytoniu. — Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem kilo waty „Salvesol“.

Z w. p. Dr. Antoni Mars.

Lwów, dnia 2-go maja 1903 r.

Zwracając uwagę P. T. Ogółu na powyższe uznanie, jakiem za wynalazek mój ze strony tak wielce poważnej i kompetentnej zaszczycony zostałem, czynię to głównie i jedynie w interesie zdrowia P. T. palących papierosy i tytoń wogóle.

Do waty „SALVESOL“ mają przyjemne i znakomite zastosowanie cygarniczki szklane, bo w nich osadza się cała ilość nikotyny, a dym jest nader łagodny i chłodny.

Mr. farm. Wł. Bełdowski.

38

Fabryka „Noris“ Wł. Bełdowskiego w Krakowie

poleca

1000 sztuk tutek „Noris“ ze Salvesolem	koron 2·80
pakiecik waty Salvesol	„ —·60

Nie dajmy się oszukiwać!

Niemieckie TUTKI cygaretowe, jak również niemieckie BIBUŁKI cygaretowe, kupujemy ciągle, a nie wiemy, że to wyrób wrogów naszych.

Tytuły polskie, ruskie lub patryotyczne, jakich oni używają, są tylko podejściem. — Na odnośnym towarze powinna być wymieniona firma polska lub ruska, która ten towar wytwarza i której nazwisko wszyscy znamy.

My przemysłowcy Polacy i Rusini, nie mamy powodu wstydzić się naszych nazwisk. A więc precz z wyrobami, które nie posiadają nazwiska przemysłowca polskiego lub ruskiego.

Szanujmy siebie, jeśli nie chcemy zginąć!

Mr. WŁ. BEŁDOWSKI

właściciel zakładu przemysłowego
KRAKÓW, Starowiślna 26 (dom własny)

Dla łatwego wyboru tutek polecam następujące gatunki:

„NORIS“ „NORIS“-z watą „NORIS“ Salvesol „NORIS“ Salvesol-Club	do tytoni lekkich
„NORIS“ Maïs Numa „NORIS“ „ Albert	do tytoni lekkich
„NORIS“ „ de Paris Tutki „Hadgis-Nissim“	do tytoni średniomocnych

Szczególniejszą uwagę zwracam na tutki „Noris-Salvesol“ Odznaczają się niezwykłą łagodnością dymu i są pozbawione nikotyny.

„Rach-ciach-ciach“

ulica Floryańska l. 32.

Z piwnic ś. p. Jana Janigi w Krakowie

WYSPRZEDAJĘ

bardzo stare, prawdziwe i czyste wina węgierskie

Tokaje 8-mio putowe:

w gąsiorach 9 litrowych z roku 1864 do 1878 r. we flaszkach od r. 1831 do roku 1874 i w beczkach à 133 litry oraz starą żytniówkę, starkę, koniaki, rumy, araki, Malagi i wina francuskie.

Cenniki i próbki starych win w beczkach na żądanie pocztą.

124 **Ceny bardzo niskie.**

Marya Janigowa, Kraków, ul. św. Jana 2.

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 2

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

65 **w Krakowie, ul. Mikołajska L. l.**

Zlecenia zamiejsc. wysyła się odwrotną pocztą, – w niedziele i święta sklep zamknięty. – Ceny niskie stałe.

„HENNOLINA“

barwi włosy siwe stopniowo od blond do najciemniejszych konserwuje i wzmacnia. — Poleca: 954

WISKIDA REMI, KRAKÓW, PLAC MARYACKI.

Perfumerye. Fabryczny skład grzebieni.

SKLEP w Krakowie, dobrze położony, zaraz do (1-3) odstąpienia i 125

POWOZIK do sprzedania.

Wiadomość ulica Wielopole L. 14 Wejss.

Wachlarze w wielim wyborze poleca po cenach bez konkurencyi.

Rękawiczki balowe i zwykłe **Wstążki** różnego rodzaju.

Perfumy krajowe i francuskie 85 **Woda oryg kolońska**

Anastazy FRONCZ Kraków, Floryańska l. 17.

---

69 **W Pałacu Spiskim, Rynek główny**

do wynajęcia sale na bale, pikniki i zabawy towarzyskie. — Zgłoszenia na miejscu przed. poł. od 10-1 po poł. 3-4.

1—9

WILHELM FENZ

urządza w swoim magazynie Rynek, róg Szewskiej 48

WYSPRZEDAŻ tapet, szlaków, fryzów, lamperyi, towarów galanteryjnych i przyborów krawieckich. — Bardzo się P. T. Publiczności poleca.

NA RATY



tygodniowe lub miesięczne od 1 korony zacząwszy można nabyć maszyny Singera do szycia i haftu, dywany, portyery, chodniki, kapy na łóżka, płótna, lustra, obrazy, zegary, zegarki i meble blaszane we wielkiem wyborze.

Ceny bardzo przystępne,

ARNOLD FALLEK

99 w Podgórzu

Rynek gł. l. 10. I. piętro.

Poszukujemy zdolnych i inteligentnych mężczyzn do inkasa i robienia ubezpieczeń ludowych. Nowicyusze będą pouczeni i po upływie 1-go miesiąca do 6. tygodni, jeżeli czynność ich odpowie, stabilizowani.

Dyrekcyjna filia Tow. im. „Gizeli“ w Krakowie.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie Telefon Nr. 412